

Adres Redakcyi i Administracyi  
Kraków, ul. Bracka 15.  
Telefon Nr. 806.

Wszelkie listy i przesylki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcyja rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partji socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.  
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopłacone wane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowo w prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje Administracyja za opłatą od miejsca wiersza jednosłupowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszą raz po 20 halerze, następną po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

**Mowa posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi wyjdzie w połowie tygodnia w osobnej broszurze wedle stenogramu parlamentarnego.**

**Celem uregulowania nakładu upraszamy wszystkie organizacje o bezzwłoczne zamówienia.**

## Z dnia.

Kraków, 18 listopada.

### Zmiana regulaminu.

Od pewnego czasu ze strony konserwatywno-klerykałnych stronnictw parlamentarnych czynione są projekty narzucenia Izbie obostrzonego regulaminu. Odkryto bowiem nagle, że winą застоju parlamentarnego jest obecny regulamin.

Znany demagog antysemitki, ks. Lichtenstein, domagał się na pewnym zgromadzeniu narzucenia wprost parlamentowi „rozmownego regulaminu“, a pogromca bałantów, hr. Wodzicki, wróciwszy z Łańcuta do Wiednia, postawił przyjęty jednogłośnie przez Koło polskie wniosek, aby Koło

podjęło myśl zmiany regulaminu. Parlamentarni wsteczniacy argumentują, że bez tej „reformy“ parlament nie będzie zdolnym do życia.

Zbyteczną byłaby obawa, że dr. Körber na tyle będzie nierozważnym, iżby zechciał ów równie niedorzeczny, jak zbrodniczy wprost projekt w życie wprowadzać; już sama próba bowiem narzucenia parlamentowi regulaminu byłaby dla austriackiego parlamentu zabójczą.

Charakterystycznym jest jednak, że wynaleziono nowy argument, zapomocą którego usiłuje się „wyjaśnić“ powody obecnego застоju parlamentarnego. Dotychczas utrzymywano, że skład parlamentu jest przyczyną jego upadku; z innej zaś strony wyrażano zapatrywanie, że wina leży w metodzie rządzenia. Obecnie odkryto, że przyczyną niezdolności do pracy jest obecny regulamin Izby i że z chwilą narzucenia Izbie nowego regulaminu nastana dla parlamentu austriackiego błogie czasy.

Nikt nie zaprzeczy, że obecny regulamin w wielu punktach jest zły i niepraktyczny. Nonsensem jest jednak twierdzenie, jakoby przyczyną застоju parlamentarnego było tylko to, że obe-

eny regulamin pozwala na uniemożliwienie pracy parlamentarnej przez obstrukcyę. Ze dwudziestu posłów może postawić wniosek nagły, to nie znaczy jeszcze, iż go postawić muszą; należy więc w czemś innym szukać przyczyny wniosków nagłych, aniżeli w tem, że regulamin Izby na stawianie wniosków pozwala. Właściwa przyczyna leży o wiele głębiej, mianowicie w braku poczucia obowiązków parlamentarnych, w tem, że partye burżuazyjne nie odczuwają potrzeby normalnego funkcyonowania parlamentu, i nawet najbardziej drakoński regulamin nie będzie w stanie zmusić stronnictw do tego, by odnosiły się z przychylnością do parlamentu.

Przez ograniczenie wolności posłów nie pomoże się parlamentowi również i z tego względu, że swoboda poselska jest nieodzownym warunkiem każdej instytucji parlamentarnej. Fałszem jest twierdzenie, iż tylko pewna mała część posłów stawia wnioski nagłe. Prócz bowiem Koła polskiego, zmarłego w swym lokajskim serwilizmie, i prócz przedstawicieli wielkiej własności, wszystkie inne stronnictwa wnioski nagłe stawiały. Nie

EMIL ZOLA.

## PRACA.

POWIEŚĆ.

198)

— Mówię ci, córko... Trzeba oddać wszystkim. Nic z tego, co uważamy za swoje, naszym nie jest; dlatego nas truło i zgubiło, że jest cudzem. Dla naszego i cudzego szczęścia trzeba oddać...

Była to scena nieporównanej piękności. Umierającemu brakło słów, zastępował je giestem, rozumieli go. I sprawdzili się przeczucia Zuzanny: widział on, pojmował, pamiętał wszystko, co się dokoła działo, na to zda się, przeżył klęsk tyle, by z nich wysnuć naukę. W dniu przebudzenia, przed zgonem, ujrawszy kres swej rasy, którą uważał za powołaną do panowania, pod które stworzył fundament, — rozrzucał wspomnienia swej męki, sądził przeszłość i naprawiał.

Całe dzieje wyniesionego i upadłego rodu roztoczył teraz, dobywając je z mroków

i ciszy swych długoletnich rozpamiętywań, poczynszy od historii pierwszych Qurignonów, prostych wyciągaczy, których syn, jego ojciec, stworzył „Piekło“, rozwinięte następnie jego energią i rozumem, postawione u szczytu jego rekoma, spadkobiercy gromadzących się od wielu pokoleń zasobów siły. Bo iluz to chłopów, zlewających potem ziemię, ilu robotników strawionych przez pracę, trzeba było, aby wydać Qurignona zwycięzcę, który zdolawszy wyłamać się z więzienia nędzy, zaledwie zdobył bogactwo, patrzeć musiał na ten upadek swego potomstwa, zdemoralizowane go pieniądźmi bez pracy.

— Trzeba oddać, trzeba oddać...

Wyliczał wszystkie cisy i klęski, jakie gotowały tak smutny i tragiczny koniec jego dzieciom, wnukom, przeszedł całą historję „Piekła“, aż do jego zniszczenia przez pożar, i straszną, pożerzącą rolę, jaką odegrała w tem Fernanda, i powstawania naprzeciw tego zapadającego się gniazda szczęśliwej dziś Crecherie, pełnej żywota przyszłości. Wiedział o tem wszystkim, powiedziały mu to godziny milczą-

cej kontemplacyi podczas długich przechadzek, kiedy spotykał dawnych swych robotników, witających go ukłonem.

— Trzeba oddać, trzeba oddać...

Ten okrzyk wracał ciągle w potoku słów na jego ustach, co raz silniejszy, jak konsekwencya zgubnych a tak bolesnych faktów. Nie tkwiłaż przyczyna upadku w tem, że majątek, cudzą zdobyty pracą, był zatrutym i trującym? Rozkosz, jaką on daje, to najpewniejszy ferment zniszczenia, nieprawiający rasę, rodzinę, twórca dramatów najohydniejszych. Oa to pożarł w pół wieku od stuleci gromadzoną energię i geniusz Qurignonów, ponieważ zgrzeszyli przywiązaniem sobie plonów cudzej pracy. Wymarzone i zdobyte bogactwo stało się ich zgubą. Nie ma bowiem nic niemoralniejszego, jak wskazując — jak oni na siebie — na robotnika, co wzbogaciwszy się potem drugich, został przedsiębiorcą, mówić: „Widzicie, że rozumem i ładem prosty kowal dojść może do wszystkiego“ — bo w ten sposób zachęca się do krzywdy i panje równowagę społeczną. Szczęście wybrańców jest zawsze ukradzione drugim. Jednostka,

regulamin więc, ale zupełne rozluźnienie parlamentu jest przyczyną ciągłego przesilenia parlamentarnego. Zdrowy i silny parlament uporałby się szybko z wnioskami nagłymi, które są przecież prawem każdego posła i które w każdym parlamencie są stawiane, i nie byłyby one w stanie spowodować żadnego zaburzenia. Taki jednak chory u samych podstaw parlament, jak austriacki, nie jest w stanie przetrwać jednej nawet gruntownej debaty. Nadużycie regulaminu nie jest więc przyczyną choroby parlamentarnej, lecz jej skutkiem. Zamachy zaś na prawo parlamentu i ograniczanie swobody poselskiej choroby tej nie usuną.

## WAZNE dla podróżujących robotników.

W swoim czasie podaliśmy do wiadomości publicznej niesłychane fakta aresztowania robotników, poszukujących pracy i skazywania ich za włóczęgostwo, mimo, iż ci robotnicy pobierali od stowarzyszeń zawodowych, których byli członkami, wsparcie podróże i włóczęgami wcale nie byli.

Towarzysze wieńscy interweniowali w tej sprawie w ministerium spraw wewnętrznych, które obecnie wydało następujące rozporządzenie:

„Rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 sierpnia 1901 l. 35.606, dotyczące znaczenia wsparcia podróznego przy uznawaniu podróznich robotników za włóczęgów. (Do wszystkich krajowych władz politycznych).

Zdarzają się wypadki, że podróżujący robotnicy aresztowani bywają jako włóczęgi lub jako indywidua, niemogące się wylegitymować i bezdomne, niemogące wy-

kazać dochodu, ani niezakazanego zarobku, jakkolwiek wskutek należenia do pewnego zawodu (gałęzi pracy), wedle urzędów poszczególnych stowarzyszeń zawodowych, lub innych korporacji nabyli prawa do pobierania wsparcia w podróży.

Wzywa się c. k. Namiestnictwo, aby zwróciło uwagę właściwych władz tamtejszego okręgu na to, że przy stosowaniu przepisów ustawy o szupaśnictwie, dla rozstrzygnięcia kwestyi, czy osoba taka posiada środki utrzymania, lub czy może wykazać pewien dochód, brano na uwagę i tę okoliczność, czy przysługuje jej prawo do takiego, na pokrycie kosztów utrzymania wystarczającego, wsparcia podróznego“.

Dziennik rozporządzeń austriackiego ministerstwa sprawiedliwości z d. 18 września 1901 zawiera zaś następujące ogłoszenie:

„Stosowanie ustawy o włóczęgostwie. Zdarzają się wypadki, że aresztuje się, jako podejrzanych o włóczęgostwo, ludzi, którzy, wskutek przynależności do pewnego zawodu, a w szczególności wskutek wpłaconych wkładek, mają prawo do pobierania wsparcia podróznego na wypadek braku pracy. U członków niektórych organizacji robotniczych to prawo ma podobieństwo do ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Przy rozważaniu pytania, czy przyaresztowany ma środki utrzymania, należałoby w regule okoliczność tę jako ważną uważać. W podobnych wypadkach więc odpowiedniemi byłoby badać, czy takie prawo do pobierania wsparcia istnieje, czy też ono ustało wskutek nieuzasadnionego odmówienia przyjęcia pracy“.

Wszystkim towarzyszom, członkom organizacji zawodowych, zwracamy uwagę na powyższe rozporządzenie. Gdyby się więc wydarzyło, że jakiś zbyt gorliwy żandarm lub agent are-

sztowałby, jako włóczęgę, robotnika, znajdującego się w podróży, a posiadającego legitymację swej organizacji zawodowej, należy natychmiast powołać się na wyżej przytoczone rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i żądać, by odnośna władza sprawdziła u kasyera najbliższej stacji płaćniczej, czy aresztowany za włóczęgostwo robotnik uprawniony jest do pobierania wsparcia podróznego.

W razie stwierdzenia tego faktu, nie może być robotnik, w myśl rozporządzenia ministerium spraw wewnętrznych, ani aresztowany, ani skazywany za włóczęgostwo. W razie zaś potrzeby powinien robotnik zwrócić się do tej organizacji, w której okręgu został aresztowany, o pomoc prawną, a zarazem fakt cały dokładnie opisać.

Dotychczas zachowywano się bardzo często wobec poszukujących pracy robotników, jak wobec włóczęgów, lub zbrodniarzy. Wobec tego muszą zorganizowani robotnicy baczyć pilnie na to, by prawa ich przez zbyt gorliwe, a niewłaściwe stosowanie przestarzałej ustawy o szupaśnictwie i włóczęgostwie, lekkomyślnie naruszane nie były.

## Z tragedyi galicyjskiego proletariatu.

Straszne sceny odgrywają się codziennie w sądzie powiatowym karnym krakowskim przy zasądzaniu t. zw. „aresztowanych“. Policja dostawia do sądu kilkunastu wyłapanych przy nagonce nędzarzy, celem przeprowadzenia „ustawowego postępowania karnego“. Tłem tych wszystkich spraw jest przeważnie ustawa o szupaśnictwie, której poszczególne paragrafy są w Galii-

która się „dorabia“, zagradza drogę tyśiącom innych, wzbogacając się kosztem ich nędzy i znoju. Ale najczęściej nieproporcjonalna pomyślność mści się na tym szczęśliwcu, dlatego trzeba wrócić do wspólnej pracy wszystkich dla wszystkich.

— Trzeba oddać, trzeba oddać...

Oddać, bo krzywda zabija krzywdzącego, bo sprawiedliwość leży w interesie jednostki i ogółu, daje zdrowie i szczęście, bo pomyślność i pokój nastąpiłyby w tej samej chwili, w której wyzyskiwacze zwróciliby ogółowi złupione na nim dobra. Oddać dla przykładu innych bogaczy. Oddać, bo czas jeszcze uczynić to dobrowolnie i z godnością, przynajmniej się do błędu. Oddać, by móżdż umrzeć z czystym sumieniem, spełniwszy obowiązek, dawszy ostatnim z swego rodu naukę naprawy win, aby go na powrót podźwignęli i przywrócili mu siłę i piękność.

Podczas, kiedy Boisgelin niecierpliwymi ruchami zdradzał swą głuchą irytację, Zuzanna ze łzami w oczach spytała:

— Lecz komu i jak oddać dziadziu?

Starzec zwrócił swe jasne oczy na Łukasza.

— Dlatego to właśnie życzyłem sobie obecności twórcy Crecherie, aby mnie wysłuchał i pomógł wam moje dzieci. Pracujcie on już długo nad dziełem naprawy i on jeden potrafi resztę naszej fortuny zwrócić dzieciom i wnukom naszych dawnych towarzyszy.

Zdławiony wzruszeniem wobec tej podniosłej sceny, Łukasz zawahał się, odczuwając wrogi nastrój Boisgelina.

— Mógłbym tylko wcielić „Piekło“ do naszej bratniej asocjacji na równi z innymi zakładami. Jeśli w ten sposób rozumie pan powrót do sprawiedliwości, to służę z pomocą całym sercem.

— Wiem i nie żądam więcej.

Nie mogąc dłużej hamować się, Boisgelin zaprotestował:

— Nie, nie tego ja sobie życzę. Gotów jestem sprzedać panom „Piekło“ za cenę, którą umówimy, zastrzegając sobie nadto udział w dochodach. Potrzeba mi pieniędzy, więc sprzedam.

To był jego plan: Łukasz szalenie musi pożądać „Piekła“, wydobyć więc jak największą sumę i jeszcze zapewnić sobie rentę. Plan ten runął natychmiast po stanowczem oświadczeniu Łukasza:

— To niemożliwe. Kupno sprzeciwia się naszym zasadom. Nie jesteśmy kapitalistami, lecz wielką rodziną, przyjmującą szczerze każdego, co się do nas garnie.

Pan Hieronim odezwał się teraz spokojnie, utkwivszy oczy w Boisgelinie:

— Ja tutaj rozkazuję, a moja wnuczka Zuzanna, współwłaścicielka „Piekła“ uszanuje mą wolę.

Boisgelin umilkł, poddając się swemu niedołęstwu. Starzec zaś dodał:

— To nie wszystko jeszcze. Zostaje Guerdache i folwark. Trzeba oddać...

Sił mu zabrakło, głos osłabł, kończył swe rozporządzenie. Jak „Piekło“ z Crecherie, tak folwark złać się ma z wiaż Combettes w jedno gospodarstwo dla wspólnego dobra ludności rolniczej, aż do utworzenia z całej Roumagnii jednego wielkiego spichrza odrodzonego Beauclair. Guerdache zaś Zuzanna, wyłączna tegoż właścicielka, niechaj odda chorym i biednym. Niechaj w niedzielę, w dni wolne, ludność rozkoszuje się jego zielenią, niechaj cierpiący i starzy znajdą tu wywczas i pokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi najczęściej stosowaniem i taniem lekarstwem socjalno-politycznym na nędzę, głód i ich następstwa. Wśród rozdzierającego serca płaczu i biadań, odbywają się bez pomocy obrońców i bez kontroli publiczności rozprawy sądowe, które przeprowadza sędzia urzędniczy, zmęczony i zdenerwowany poprzednią całodzienną pracą, zniechęcony przeciążeniem. Rozprawy rozpoczynają się dyskretnie, po załatwieniu spraw osób nie aresztowanych, po recepcji się innych stron. Proces jest krótki; raport policyjny i zeznanie agenta, lub konfidenta policyjnego, to najczęściej jedyne środki dowodowe, na podstawie których sędzia wbrew wypieraniu się oskarżonego, wbrew jego łzom i zaklinaniom wydaje na podstawie ustawy wyrok zasądający za włóczęgostwo, brak zajęcia itd. Nowy areszt i nowy szupas.. Wszystko to idzie tak prędko, jedno za drugim, tak sucho i mechanicznie, z taką biurokratyczną powagą i rutyną...

Dla przykładu opowiemy tu sprawę, którą podpatrzyliśmy przed kilku dniami. Policja aresztowała na ulicy Starowińskiej Maryanę Miciągę, żonę robotnika w Krakowie od lat kilkudziesięciu zamieszkałego, matkę sześciorga dzieci. Z raportem policyjnym odstawiono aresztowaną do sądu i zażądano ukarania jej za powrót przedwczesny z policyjnego szupasu. Okazało się bowiem, że Miciagową policja przymusowo w drodze administracyjnej wydalila z Krakowa od męża i dzieci (!) na przeciąg sześciu miesięcy do wioski Mędkowa pod Chrzanowem. Za co to wydalenie nastąpiło, o tem policja nie donosi i nie przedkłada wcale na piśmie odnośnej rezolucji.

Dozorca więzienny przyprowadza czterdziestoletnią, wynędzniałą oskarżoną przed sędziego. Biedna płacze i słowa wypowiedzieć nie może. Powoli uspokaja się i zaczyna opowiadać swą straszną dolę. Pewnego dnia ogłosił jej jakiś pan na policyi, że na sześć miesięcy ma opuścić męża i sześciorgo dzieci i że będzie szupasem odstawiona do wioski pod Chrzanowem, gdzie się urodził ojciec jej męża. Odstawiono ją do wsi, w której nigdy nie była, w której nikt jej nie znał, ani jej męża, i nikt jej zajęcia ucziwego dać nie chciał. Uciekła stamtąd po tygodniu, aby nie umrzeć z głodu i wiedzona tęsknotą ogromną za swą rodziną, która w Krakowie została. Za tę ucieczkę z Mędkowa wymierzyl jej sąd miesiąc aresztu, poczem znowu odszupasowano ją do Mędkowa. Znowu uciekła do Krakowa i dostała za niedozwolony powrót dwa miesiące aresztu. Potem znów to samo w kółko: odszupasowanie do Mędkowa, zasądzenie na areszt dwumiesięczny za przekroczenie rewerayi.

W ten sposób dostała już razem kary dwanaście miesięcy aresztu, a toli banicya jej sześciomiesięczna nie skończyła się, gdyż czas kary nie wlicza się do banicyi administracyjnej.

Gdy ostatni raz ją po areszcie znów odszupasowano, postanowiła jakoś przecierpieć w Mędkowie pozostające jej jeszcze cztery miesiące szupaśnicze. Nie mogła się jednak tam w żaden sposób utrzymać.

Głód, nędza, pogarda, słabość — wypędziły ją z Mędkowa. Spodziewała się, że może tym razem uda się jej ukryć przed okiem policyi. Przecież mąż i dzieci nie zdradzą jej. Pieszo, rozgorączkowana, ledwie trzymając się na nogach, ukrywając się przed organami władzy, przewędrowała kilkanaście mil z Mędkowa. Po drodze wstąpiła do karczmy pod Krakowem i za ostatnie centy kupiła kukiełkę i wódki kieliszek, dla podtrzymania sił ostatnich. Zmęczenie ogarniało ją coraz większe; wódka w nadwątłym, gorączką zżartym organizmie, podziałała zabójczo. Upadła nagle na ziemię omdlała. Zbiegła się gawiedz — wnet nadbiegł agent policyjny, którego się tak bała. — I znów stoi przed sądem po raz szósty za powrót...

Czytają raport policyjny; ona płacze i zawodzi. Rozgląda się po pokoju, jakby szukała męża i dzieci...

Zastępca prokuratora, dwudziestodwuletni auskultant sądowy, żąda bezwzględnie ukarania. Dla niego sprawa jest prostą i jasną: nie żąda on wcale, aby policja przedłożyła do akt pisemną rezolucję, usprawiedliwiającą banicyę, aby sąd zbadał legalność wyszupasowania.

Legalność nie ulega wątpliwości, a takiego przymusu nieodpornego ustawa dla szupaśnicy nie zna.

Zapada wyrok; tym razem z powodu okoliczności obciążających pijaństwa, dostała trzy miesiące aresztu z kilkunastu postami i nowy szupas. — Sprawa skończona.

Rozpoczyna się druga podobna. Zasądzona rekuruje: przedwczoraj sąd apelacyjny krakowski pod przewodnictwem Morelowskiego rozpatrywał sprawę. Kary nie znizono, darowano tylko kilka postów. I znowu po trzech miesiącach aresztu, wydalą tę kobietę od męża i dzieci do Mędkowa.

Po ilu latach skończy się dla niej ta sześciomiesięczna administracyjna banicya? Kiedy wróci wreszcie ta nędzarka do męża i dzieci, do swej rodziny, która jest podstawą dzisiejszego porządku społecznego.

## Przegląd polityczny.

— Socjalni demokraci wobec Imigracyi zakonów francuskich. W sprawie wniosków szenererowców i ludowców niemieckich przeciw zakonom francuskim rozsiewają klerykali wytrwale bajkę, jakoby socjalni demokraci byli także za prawami wyjątkowymi przeciwko zakonnikom. Tymczasem pogląd taki jest zupełnie fałszywy, albowiem socjalni demokraci będą głosowali przeciwko każdemu prawu wyjątkowemu, choćby ono miało zwracać swe ostrze przeciw najzaciętszym ich wrogom.

Wniosek socjalnych demokratów, którego nagłość uzasadni dziś w Izbie tow. Schuhmeier, żąda zupełnie czego innego. Mianowicie żąda on, aby znieść przywileje księży i postawić ich na równej stopie z innymi obywatelami. Dlatego żąda wniosek ten skreślenia z kodeksu karnego §§ 122, 302 i 303, oraz należą-

cych tutaj innych paragrafów, chroniących specjalnie kler przed krytyką, zapomocą strasznych, surowych kar. O prawie wyjątkowym niema zatem mowy, chodzi raczej o zniesienie prawa wyjątkowego, które dziś istnieje wyłącznie na korzyść kleru.

## Przegląd społeczny.

Zgromadzenie handlowców we Lwowie. Pod przewodnictwem tow. Salamandra i p. Löwenherza odbyło się w ubiegłą sobotę wieczorem we Lwowie, w sali stowarzyszenia „Jad Charusim“, bardzo liczne zgromadzenie handlowców. O ubezpieczeniu pracujących i o projekcie rządowym w sprawie urzędników prywatnych referowali tow. Besen i Nacher.

Tow. Besen omówił projekt rządowy ze stanowiska ogólnego, wykazując braki jego na tle stosunków zawodowych, panujących szczególnie w sklepach lwowskich. Wkońcu napiętnował w dosadny sposób nieprzyjemne stanowisko, jakie wobec projektu zajmują wielcy przemysłowcy i pryncypałowie.

Tow. Nacher krytykował poszczególne punkta projektu rządowego — wykazując, że ubezpieczenie proponowane jest w zupełności niewystarczające i że należy się domagać ubezpieczenia ogółu pracujących. Koszta tego ubezpieczenia powinni ponosić nie tylko pracujący, ale i pracodawcy i państwo.

Referent zakończył postawieniem następującej rezolucji:

Domagamy się dla wszystkich pracujących ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, starości, dla wdów i sierot, z dopłatą rządową do każdej renty. Renty te nie powinny być lichem zastępstwem dobroczynności publicznej, ale wymienione jako zabezpieczenie bytu dla dobrze zaśluzonych społeczeństwu pracowników, aby przynajmniej tymże byt i istnienie umożliwić.

W sprawie tej przemawiali jeszcze sekretarz organizacji drukarzy, tow. Dworzaczek z Wiednia i tow. Salamander.

Drugi punkt porządku dziennego: zmiana § 59 i 60 ustawy przemysłowej referował tow. Besen, który postawił następującą, obszernie umotywowaną rezolucję:

Zgromadzenie wzywa Izbę panów, aby przy obradach nad § 59 i 60 ust. przemysłowej zmieniła uchwałę Izby posłów tak, by nie była powodem ruiny tysięcy i tak już biednych egzystencyj.

Tow. Menkes krytykował zachowanie się Koła polskiego i zasiadających w niem posłów żydowskich i postawił następującą rezolucję: Zgromadzenie wyraża swoje najwyższe oburzenie Kołu polskiemu, w szczególności posłom żydowskim, za ich

zachowanie się podczas obrad nad zmianą ustawy przemysłowej.

Tow. Menkes omówił jeszcze walkę, jaką robotnicy w Skolem toczą z fabrykantem Lipschützem i postawił następującą rezolucję:

Zgromadzeni wyrażają najżywszą sympatię robotnikom, którzy w Skolem walczą o polepszenie bytu i życia im zwycięstwa. Wszystkie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

O godz. 9<sup>1/2</sup>, wieczorem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

**Strejki i bezrobocie w r. 1900 w Anglii.** Ukazało się właśnie XIII z rzędu sprawozdanie urzędu pracy, dotyczące bezrobocia w Anglii, których rok 1900 wykazuje 648, a zatem najmniejszą cyfrę w ostatnim pięciolateczu. Do strejków należało przeszło 188 tysięcy osób, a najważniejsze strejki objęły przemysł garncarski w Staffordshire, robotników dokowych, oraz żeglę statków na Tamizie. Porównując liczbę zatargów między kapitałem i pracą w ostatnich latach pięciu, otrzymujemy następującą tablicę:

Rok	Liczba strejków	Liczba robotników	Z udziałem robotników	Strejki trwały przez dni
1896	926	198 000		3,746,368
1897	864	280 000		10,345,528
1898	711	254 000		15,289,478
1899	719	180 000		2,516,416
1900	648	188 000		3,152,694

Liczba strejków zmniejszyła się tedy, co wskazywać się zdaje, że podejmowane są z większą rozwagą; mniej wyraźnym jest obniżenie się cyfry osób, biorących w nich udział, przyczem statystyka angielska rozróżnia robotników bezpośrednio i pośrednio w nich zainteresowanych. Najwyższe cyfry dni pracy, opuszczonych przez strejkujących, przypadają na lata 1897 i 1898. Na pierwsze wpłynął strejk w branży robotników metalowych, na drugie wielkie bezrobocie górników.

Najczęściej między przyczynami zatargów okazały się żądania podwyżki płac, które dla 1900 r. były powodem 61 procent wypadków. Najrzadziej (0.5 proc.) waleczono o skrócenie godzin pracy, prawdopodobnie dzięki temu, że angielski przemysł zwyczajowo zredukował już godziny pracy do 10<sup>1/2</sup> a nawet 10. Rezultat strejków w 1900 r. nazwać można dość pomyślnym. Tylko 25 procent zakończyło się zwycięstwem zarobkodawców, 30 proc. rozstrzygnięto na korzyść pracowników, 42 proc. zakończyło się kompromisem. Większa część zatargów zakończyła się przy pomocy układów między przedsiębiorcą i robotnikami, albo też przedstawicielami stron obu. Rady rozjemcze nie są wogóle lubiane i nie wzbudzają zaufania u żadnej ze stron.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 19 listopada. 1807. Wilhelm Tell zabija Gesslerą. — 1830. Belgia zostaje uznana za niepodległą.

**Dziś w teatrze:** „Dziady“, poemat dram. w 7 oddziałach A. Mickiewicza (po raz 11).

**Sroda:** „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

**Czwartek:** „Dziady“, poemat dram. w 7 oddziałach A. Mickiewicza (po raz 12).

**Sobota:** „Sokoły i kruki“, dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

**Niedziela:** O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych“, komedia w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny niższe do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sokoły i kruki“.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7<sup>1/2</sup> do 8<sup>1/2</sup>, wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“ (Leonardo da Vinci, Raffael, Michał Anioł), z przedstawieniem obrazów świetlnych.

**Uniwersytet ludowy we Lwowie.** Dziś od godz. 7<sup>1/2</sup> do 8<sup>1/2</sup>, wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Tadeusza Rutowskiego: „Statystyka Galicji“.

**Szajer przeciw stojałowszczykom.** Do jakiego stopnia dochodzi zepsucie stojałowszczyków w Koło polskiem, świadczy ostatnie zajęcie w komisji legitymacyjnej parlamentu austriackiego.

Na posiedzeniu dnia 13 b. m. postawił p. Królikowski z Koła polskiego wniossek, aby uznać mandat ks. Włazowskiego za ważny, a odrzucić protest stojałowszczyków przeciwko temu mandatowi. W dyskusji postawił p. dr Ofner wniosek, aby przesłuchać podanych w proteście świadków, stojałowszczyków, na okoliczność, że kupowano głosy, aresztowano wyborców i zapomocą fałszywych telegramów usiłowano stojałowszczyków oszukać, tak, że ich kandydat Cena upadł przy wyborach.

Niemal cała komisya głosowała za wnioskiem dra Ofnera; przeciw wnioskowi głosowało tylko Koło polskie i stojałowszczyk p. Szajer.

Cena może sobie pogratulować partyjnego zwycięstwa i obrońcy!..

**Dr. Włodzimierz Lewicki** zamierza zrehabilitować się w nader oryginalny sposób. Zamiast zaskarżyć nas do sądu, ogłosił w dziennikach oświadczenie, że wniósł prośbę do izby adwokackiej i do towarzystwa dziennikarzy we Lwowie o wytoczenie sobie śledztwa.

W sprostowaniu zaś, nadesłanem redakcyi „Naprzodu“, twierdził, iż nieprawdą jest, jakoby wydział izby adwokackiej wytoczył mu jakiegokolwiek śledztwo.

Zaprzeczenie to okazuje perfidyę draba dziennikarskiego w bengalskiem oświeceniu. Prawdą istotnie jest, że wydział izby adwokackiej nie wytoczył mu żadnego śledztwa; ale prawdą również jest, że rada dyscyplinarna izby adwokackiej prowadzi już dawno dochodzenia z powodu skandalicznego doniesienia pani N. S. i przedłożyła Lewickiemu całe doniesienie celem usprawiedliwienia się.

Najciekawszem zaś jest, że Lewicki nie prosił wcale w piśmie, wysłanem do izby adwokackiej, o wytoczenie sobie śledztwa (jak to kłamliwie podał w swoim oświadczeniu) lecz żądał tylko potwierdzenia, iż wydział izby adwokackiej nie wytoczył mu żadnego śledztwa. Lotrzyk liczy na to, że wydział izby adwokackiej przychyli się do jego prośby i wystawi mu pisemne świadectwo, którego potem użyje dla ratowania swojej nadszarganej opinii.

Upprzedzamy publiczność przed tym nowym szwindlem bandyty dziennikarskiego. Sądzimy, że wydział izby adwokackiej nie

zechce przykładać ręki do oszukańczych praktyk zbrukanego gadzinowca!

Tak samo ma się mniej więcej rzecz z drugim piśmie, wysłanem do towarzystwa dziennikarzy we Lwowie. W piśmie tem prosi Lewicki o wzięcie w obronę przed zarzutami „Naprzodu“, a na możliwy zarzut, że powinien zaskarżyć „Naprzód“ do sądu, odpowiada, iż „nie uznaje kompetencyi sądów przysięgłych.“ Całe to pismo jest zwyczajnym szwindlem, gdyż Lewicki nie jest wcale członkiem towarzystwa dziennikarzy we Lwowie, przez co cała sprawa stała się tem samym bezprzedmiotową. Że o taki a nie inny wynik rozchodziło się Lewickiemu, wynika już choćby z tego, że w owym piśmie do wydziału tow. dziennikarzy sam zwrócił uwagę na fakt, że nie jest członkiem towarzystwa.

Sprytu nie można odmówić lotrzykowi dziennikarskiemu.

**Z teatru** komunikują nam: Odbyły się wczoraj rano i po południu próby z 5 aktowego dramatu ks. Sumbałowa i Niemirowa-Danczenko „Sokoły i kruki“, który będzie następną premierą, oraz z 3-aktowego poematu dramatyczn. J. Słowackiego „Książę Marek“.

Ponieważ „Dziady“ w zeszłym tygodniu dwukrotnie zapełniły salę teatru, przeto wspaniałe dzieło granem będzie dziś we wtorek i we czwartek.

**Akcyja nauczycieli ludowych.** Komitet wiecu nauczycielskiego, odbytego w Przemyslu, powziął na swem posiedzeniu we Lwowie, dnia 17 listopada b. r., bardzo ważne postanowienia. Ścisły komitet wiecowy, do którego weszli: dyrektor Soleski ze Lwowa, Rosół z Krakowa, Majer z Nowego Sącza, Jakimowski ze Stanisławowa, Czyż z Kleparowa, a ponadto delegaci zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, postanowił jednomyślnie udać się do sejmiku krajowego z ostatecznym przedstawieniem rozpaczliwego stanu, w którym się znajduje oświata ludowa i stan nauczycielski, a jeżeli przedstawienie to nie odniesie skutku, użyć środków jak najbardziej radykalnych i stanowczych.

Poszczególne referaty rozebrali członkowie pomiędzy siebie, a najdrażliwsze — objęli ludzie zupełnie niezależni, którzy niczego obawiać się nie potrzebują i na wszystko są zdecydowani.

Niebawem odbędzie się drugie posiedzenie komitetu ścisłego, potem posiedzenie komitetu pełnego, które całej taktyce udzieli ostatecznej aprobaty.

Przy tej sposobności poruszono także myśl, iż przyczyna niedoli nauczycieli społeczeństwa dotąd nie jest jeszcze politycznie zorganizowane, a przez to nie może na nic wywrzeć decydującego wpływu i jest bagatelizowane. Temu przyszła akcyja nauczycieli zapobiegnie, a sytuacja na korzyść całego stanu wyjaśnić się musi.

Zabiegom ludzi dobrej woli życzymy najlepszego powodzenia.

**Witkiewicz o wyzysku w Zakopanem.** W ostatnim numerze „Przeglądu zakopiańskiego“

skiego" znajduje się artykuł znanego malarza i miłośnika Zakopanego Witkiewicza, odsłaniający pośrednio straszny wyzysk, którego się dopuszcza wobec uczniów szkoły rzeźbiarskiej jeden z profesorów (Laska) oraz wogóle niezdrowe stosunki, panujące w tej szkole.

Na czele artykułu, zatytułowanego: „W przykrej sprawie“ opowiada Witkiewicz, jak przed kilkunastu dniami zgłosił się do niego uczeń szkoły rzeźbiarskiej, prosząc o ocenę artykułu, który zamierzał przesłać do druku. Było to oskarżenie, skierowane przeciw jednemu z profesorów szkoły, będącemu właścicielem warsztatu i handlu ozdobnych wyrobów z drzewa, o lichwiarski wyzysk pracowników, którymi są przeważnie uczniowie szkoły rzeźbiarskiej. Profesor-przedsiębiorca, płacąc niesłychanie niskie wynagrodzenie swym pracownikom, sam pobierał zyski dochodzące do 300%. P. Witkiewicz, uznając zupełną słuszność skargi, nie odradził chłopcu zamierzonego czynu, lecz zaproponował mu tylko, by usunął z tytułu wyrazy „Hakatyizm w Zakopanem“ (prof. Laska, tak, jak wogóle większość profesorów szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, jest podobno niemieckiego pochodzenia; w każdym razie bardzo słabo mówi po polsku). Tę uwagę słusznie motywował p. W. tem, iż owa sprawa nie ma nic wspólnego z hakatyizmem i wpływa z innego źródła. „Cała wytwórczość — pisze p. Witkiewicz — opiera się wszędzie na podobnym właśnie wyzysku robotnika“, a prawodawstwo przygląda się temu obojętnie, pozostawiając wszystkie wyniki walce klas, „walce między chlebodawcą-robotnikiem, a pracodawcą-kapitalistą“.

Na chłopca wszakże, zanim nawet wydrukował swój artykuł, już spadła kara. Oto to pisze Witkiewicz:

„Następstwa tego zamiaru były dla niego samego fatalne. Jak mnie zapewniał jeden ze znajomych mi nauczycieli szkoły rzeźbiarskiej, chłopak ów został wypędzony ze szkoły i wypędzony tak, że nie będzie przyjęty do żadnej innej szkoły w Austrii, słowem, poniósł najwyższą karę, jaką szkoła może stosować, karę, równającą się, co do skali, karze śmierci kodeksu kryminalnego, gdyż skazującą go na rodzaj śmierci wobec szkolnictwa, i to pomimo tego, że czynu zamierzonego nie dokonał, że treść artykułu, zanim został wydrukowany, doszła do wiadomości władzy szkolnej, która uznała za słuszne wymierzyć zań autorowi najsurowszą, jaką ma prawo stosować karę“...

A potem dodaje:

„Występienie tego chłopca, jakkolwiek było skierowane przeciw jednemu z nauczycieli szkoły rzeźbiarskiej, nie dotyczyło jednak jego charakteru nauczycielskiego, jego obowiązków szkolnych, lecz tylko wyłącznie prywatnego handlowo-przemysłowego przedsiębiorstwa, zatem, biorąc ściśle, w czynie tym niema nic naruszającego w czemkolwiek prawa i porządku szkoły, więc nie podpadającego pod jej dyscyplinarną władzę“. Nie sposób przecież uważać uczniów za „członków rosyj-

skich rot aresztanckich“, którym ludzkiego głosu podnieść niewolno. Sam zamiar zaś chłopca, który chciał ujawnić wyzysk swych biednych kolegów, apelując do opinii publicznej, był nawskróś uczelnym. Niema tam winy — gdzie niema naruszenia etyki“.

Swoje rozumowania kończy Witkiewicz następującą refleksją: „Dlaczego tak się stało? (t. j. dlaczego tak surowo ukarano biednego ucznia. *Red.*). Oto dlatego, że wszystkie instytucje, wszystkie korporacje, zaczawszy od państwa, skończywszy na parafialnej szkole, kierują się pewną zasadą, którą stawiają ponad etyką, bronią fikcyi, która nazywa się: Powagą instytucyi. Państwo musi zdusić mniejsze państwo, rząd zdusić pewien ruch umysłów, szkoła wypędzić ucznia — dlatego, żeby utrzymać swoją powagę, żeby nie demoralizować innych, nie rozprzęgać dyscypliny, albo porządku społecznego.“

Tak się dzieje wszędzie i dzieje się bardzo źle“.

Do tych uwag Witkiewicza dodamy jeszcze tyle, iż p. Barabas z Krakowa, który świeżo objął dyrektorstwo nad szkołą rzeźbiarską w Zakopanem, w zianajleżem zaprezentował się świetle. W Zakopanem wogóle ów fakt drakońskiej kary, czy zasty, wywołał wielkie oburzenie.

**W sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.** Lwowskie „Dilo“, organ narodowców ruskich, zamieszcza w nrze 248 odezwę do Rusinów, wzywając ich, by z całego kraju wysłali na ręce ruskich posłów petycję do parlamentu, żądając utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Zarazem podaje „Dilo“ tekst tej petycji. W tym samym numerze donosi „Dilo“, że postowie ruscy na najbliższym posiedzeniu Izby posłów (we wtorek) postawią wniosek nagły w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

**Zabójstwo w sprzeczce politycznej.** Z Muszyny donoszą: We wsi Machnacze wyżej sprzeczali się trzej gospodarze: Fedko Świątkowski z Tytusem Wasyko i Mikołajem Petryszakem — wszyscy trzej Rusini, że do Sejmu krajowego nie wybiera się posła na sześć, tylko na trzy lata — i tak usiłowali przekonać Świątkowskiego Wasyko i Petryzaka. Świątkowski jednak obstawał przy swoim, że posła sejmowego wybiera się równie, jak i do Rady państwa, na sześć lat, dodając, że to slyszal od komisarza wyborczego przy prawyborach w kuryi wiejskiej. Wasyko i Petryszak, rozwieścieleni wywodem Świątkowskiego, pobili go tak strasznie, że nieszczęśliwy wyzionął ducha. Zabójcy, widząc, co uczynili, umknęli i znikli bez śladu. Zandarmerya czyni poszukiwania za nimi.

**Katastrofa w pociągu.** W sobotę wydarzyła się na odnodze kolei warszawsko-wiedeńskiej Sosnowice-Ząbkowice katastrofa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Pociągami popołudniowym jechało z Sosnowic, jak zwykle, wielu robotników oraz działwy szkolnej, powracającej do stacyj poblizkich. Jeden z robotników wiózł z sobą w przedziale balon szklany z benzyną. Benzyna ta nagie wybuchła w poblizku stacyi Będzina. W mguieniu oka pło-

wienie ogarnęły dwa wagony. Zapłonowała panika, zaczęto wyskakiwać z palących się wagonów. W zamieszaniu tem zginęło w płomieniach trzech robotników, jedenastu zaś uległo ciężkim obrażeniom i poparzeniom.

**Klerykalny złodziej.** W sprawie wielkiej defraudacyi, popełnionej w budapeszteńskim urzędzie podatkowym przez 23 letniego praktykanta kasowego, Wiktora Keczkemety, donoszą z Budapesztu następujące szczegóły: Wiktor Keczkemety, jako słuchacz uniwersytetu, był jednym z największych klerykalnych agitatorów i przywódcą tej części młodzieży uniwersyteckiej, która wynajmowała się za pieniądze klerykalnej szlachcie i duchowieństwu i w nadziei silnej protekcyi, oddawała klerykałom usługi polityczne. W takich wypadkach, jak głośna afera z krzyżami na uniwersytecie budapeszteńskim, demonstracya przeciw postępowemu profesorowi drowi Piklerowi itd. odgrywał prawnik Keczkemety najgłośniejszą rolę i należał do przywódców klerykalnego stowarzyszenia studenckiego św. Emeryka, stojącego pod egidą księżki. Wskutek tego cieszył się Keczkemety silnem poparciem klerykałów; ci wystarali się dla niego o posadę we wspomnianym urzędzie na której Keczkemety miał sposobność w praktyce zastosować nauki swych opiekunów.

**Trzęsienie ziemi.** Z Erzerumu (na Kaukazie) donoszą, że trwa tam od 4 dni silne trzęsienie ziemi. Naliczono już 50 wstrząśnień, a w liczbie tej kilka tak silnych, że budynki chwiały się i trzęsły w fundamentach. Skonstatowano urzędownie 22 ofiary śmierci. Ludność ogarnia przestrach i zniewala do przenoszenia się na pola i do ogrodów; mieszka ona tam w namiotach. Wojsko też biwakuje za miastem. Handel ustał, instytucje rządowe pozamykane. Trzęsienie ziemi dotknęło również miasta Chinse-Kale i Hassan-Kale.

**„Gmina“.** Listopadowy zeszyt tego naukowo-informacyjnego pisma, wychodzącego pod redakcyą p. Wł. Doboszyńskiego, zawiera: Zarządy drogowe. — Budżety i rachunki szkolne — Kancelaryjna biblioteczka urzędów gminnych. — Rady powiatowe w Austrii. — Czy budować domy gminne i powiatowe. — Czytelnie gminne. — Odpowiedzialności zarządu drogowego. — Wiadomości poteczne. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia.

Wydawnictwo zapowiada od stycznia 1902 częstsze wydawanie „Gminy“, bez podwyższenia prenumeraty, wynoszącej 4 korony na rok.

**Profesor moskiewski Zieniec** został przez sąd warszawski, który go poprzednio skazał na zesłanie i pozbawienie wszelkich praw z powodu zgwałcenia pacjentki Koźlińskiej, został obecnie uwolniony. Poszkodowaną Koźlińską odesłano na drogę cywilną. Niedawno był p. Zieniec utrzymany przez mianem Hurkowej!

**Hr. Andrzej Potocki** rozpoczął już urzędowanie w Wydziale krajowym. Jak donosi „Czas“, uchwalił Wydział krajowy dać subwencye następującym przedsiębior-

stwom: Internatowi męskiemu im. św. Józefa w Lwowie 800 koron; internatowi żeńskiemu, utrzymywanemu przez Siostry Rodziny Maryi we Lwowie 800 kor.; internatowi męskiemu św. Wincentego w Krakowie 1600 koron; internatowi żeńskiemu, utrzymywanemu przez SS. Nazaretanki w Krakowie 1400 kor.; internatowi męskiemu im. św. Józefa w Tarnowie 1400 koron; internatowi męskiemu w Samborze 1500 koron; internatowi żeńskiemu, utrzymywanemu przez siostry Felicjanki w Przemyślu 1300 koron; internatowi męskiemu w Sokalu 800 kor.; internatowi męskiemu w Zaleszczykach 700 koron.

**Petycja miasta Podgórze.** Magistrat podgórski wniósł do ministra kolejowego petycję, w której żąda utworzenia dworca kolejowego na głównej linii Lwów-Kraków. Z petycji przytaczamy następujące dane:

„Podgórze posiada trzy stacje kolejowe, mianowicie: Podgórze-Płaszów na linii głównej Lwów-Kraków, Podgórze-miasto na linii kolei transwersalnej i Podgórze-Bonarka na linii Kraków-Kalwarya. Jednakowoż żadna z tych stacyj nie oddaje ludności podróżyjacej istotnej korzyści. Stacja Podgórze-Płaszów jest oddalona od miasta blisko o pół mili; prowadzi do niej nędzny gościniec, którego utrzymanie nie należy do gminy. Odległość ta, nędzny gościniec i brak oświetlenia w nocy sprawiają, że podróżujący wysiadają z reguły w Krakowie, co oczywiście jest połączone ze stratą czasu i kosztem. Stacja Podgórze-miasto przeznaczona jest tylko dla ruchu kolei transwersalnej — kolei, najmniej przez ludność używanej, dla ruchu handlowego najmniej znaczącej, stacja zaś Podgórze-Bonarka posiada wszystkie ujemne strony, co płaszowska“.

**Program obchodu 71-rocznicy powstania listopadowego,** który odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. w sali „Sokoła“, będzie obfity. Złożą się nań: przemowa, gra na skrzypcach, solowy śpiew męski, chóry, orkiestra i obraz z żywych osób, ilustrujący jedną z chwil wiekopomnej walki o wolność i niepodległość.

Bilety wstępu, po nader umiarkowanych cenach, sprzedawać będzie handel p. Rudnickiego, przy Rynku linia A-B, róg ul. Floryańskiej.

**Defraudacya w krakowskim urzędzie podatkowym.** Defraudacya Smolezyńskiego przyniosła skarbowi szkodę, jak obecnie obliczono, w kwocie K 9.991.62. Do pokrycia szkody będą pociągnięci bezpośredni przełożeni Smolezyńskiego, posiadający kancysy po 3.200 K.

**Bójkę** wywołał onegdaj w nocy niejaki Gawlik, lokator pod l. 4 przy ul. Poniatowskiego. Mianowicie dozorca tego domu, otwierając w nocy bramę, zapytał wchodzących, nieznanym sobie ludzi, co za interes o tej porze sprowadza ich do obcej kamienicy. Przyszło do sprzeczki, w czasie tejże Gawlik, który wszedł wraz z nieznanymi, rozpoczął awanturę i pobił silnie dozorcę kijem. Dozorca wniósł skargę do sądu.

**Krakowskie fotoplasticum** przy ulicy Grodzkiej 9 wystawia, od niedzieli począwszy, szereg udatnych widoków z Bawaryi. Obrazy, wykonane na szkle, naśladują ludzko rozumiejącą rzeczywistość. Zarząd wystawy posiada około 400 seryj najrozmaitszych widoków z całej kuli ziemskiej.

**Okradzenie kasy wojskowej w Żółkwi.** Dalsze szczegóły kradzieży są następujące: Michał Borowy był z zawodu kowalem. W wojsku był karany kilkakrotnie za kradzież, wskutek czego 11 lat musiał nadslugiwać. Przy aresztowanym Borowym ze skradzionej gotówki 4800 koron, znalaziono tylko 4302 koron. Borowy, jak z przeprowadzonych dochodzeń wynika, dokonując kradzieży, aby nie zwrócić na siebie uwagi, struł najpierw chodzącego po podwórzu psa rotmistrza Fröhlicha, poczem zapomocą dobranego klucza dostał się do komórki, gdzie wybił wielki otwór w murze. Przez otwór ten dostał się następnie do pokoju, w którym znajdowała się skrzynia żelazna, przymocowana do podłogi. Po podważeniu sztabą żelazną wieka, zabrał Borowy całą gotówkę, pozostawiając natomiast papiery wartościowe i książeczkę Kasy oszczęd. na łączną kwotę 14 tysięcy koron. Borowy, przyaresztowany przez żandarmeryę, przyznał się już do zbrodni.

**Następca tronu protektorem.** Na walnym zgromadzeniu „katolickiego Związku szkolnego“ w Wiedniu podniósł przewodniczący dr. Kasper Schwarz, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyraźnie mu oświadczył, iż ruch „Los vom Rom“ jest równoznaczny z ruchem „Los von Oesterreich“. Protektorat arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oznacza, że przyszły cesarz Austrii uważa za potrzebne, aby zasady chrześcijańskie stały się kierującymi w rodzinie i szkole.

## Przegląd społeczny.

**Zgromadzenie kobiet pracujących** odbyło się w piątek 15 b. m. przy bardzo licznych udziałach robotnic z różnych zawodów. Zgromadzenie zagał tow. Misiołek, dla przewodnictwa powołano przez aklamację tow. Ochmaniską. Referentka tow. Kaczanowska w dłuższem, przyjętem oklaskami przemówieniu omówiła straszną niedolę kobiety-robotnicy, wykazując, jak boleśnie daje się odczuwać brak zawodowej organizacyi kobiet pracujących. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos wiele robotnic i tow. Dulebianka, uchwalono wybrać komitet, któryby się miał zająć rozbudzeniem życia organizacyjnego między kobietami pracującymi. Wśród zebranych kobiet panował wielki zapal.

**Z organizacyi robotników introligatorskich.** Dnia 11 i 13 b. m. odbyły się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek l. 6, dwa zgromadzenia robotników introligatorskich. Obradom przewodniczył tow. Tomasz Kruk, prócz robotników obecnych było 3 majstrów, wysłanych przez cech. Przewodniczący w zagajeniu zawiadomił, że na ostatniem zebraniu towarzysze introligatorsey uchwalili żądać od cechu 100 K rocznej subwencyi dla robotników

podróżujących, na co majstrowie się zgodzili. Robotnicy żądali dalej ograniczenia liczby uczniów, jak również ażeby uczniowie lepiej byli traktowani i do posług domowych nie używani. Wszystkie powyższe żądania przez zebranie majstrów zostały odrzucone. Następnie przewodniczący otwarł dyskusję i żądał od obecnych delegatów majstrów wyjaśnienia, dlaczego żądań towarzyszy majstrowie nie uwzględnili. Gdy delegaci cechu odpornego stanowiska majstrów wyjaśnić towarzyszom nie umieli, tow. Kruk i Gigoń skrytykowali ostro zachowanie się pracodawców, wobec robotników.

Następnie tow. Waligóra omawiał stosunki w pracowniach introligatorskich i zachęcał do silnej organizacyi, wykazując, że tylko przez organizację zdołają robotnicy lepsze warunki bytu wywalczyć.

Następnie uchwalili zebrani: 1) Żądać od majstrów ścisłego przestrzegania jeszcze w r. 1892 zaprowadzonego 10 godzinnego dnia roboczego, który majstrowie przedłużyli o pół, a niektórzy nawet o całą godzinę. 2) Przesłać robotnikom introligatorskim we Lwowie wyrazy solidarności i braterstwa z zapewnieniem, że w razie wybuchu strejku we Lwowie, robotnicy krakowscy wspierać będą usilnie swych kolegów lwowskich, tak moralnie, jakoteż materialnie.

Po uchwaleniu kilku innych rezolucyj, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

**Stowarzyszenie sędziów przemysłowych.** Dnia 15 b. m. odbyło się we Lwowie założenie filii austriackiego stowarzyszenia sędziów przemysłowych, wybranych z łona pracujących.

Tow. Nacher, jako upoważniony przez zarząd centralny — zagał zebranie, wyłuszczył cele stowarzyszenia, które ma pouczać sędziów i kształcić ich w wykonywaniu obowiązków. Zapowiedziałwszy szereg odczytów i pogadanek w stowarzyszeniu, wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego, zastępcy i całego wydziału. Wybrano: tow. Besena przewodniczącym, tow. Litwina zastępcą, tow. Topolskiego i Pordesa kasyerami, tow. Nachera bibliotekarzem, tow. Denekę sekretarzem, tow. Łyszczaka zastępcą, a Frissa i Hellera wydziałowymi.

Uchwalono odnieść się do stowarzyszeń zawodowych, by opłacały za swoich sędziów przemysłowych opłaty do stowarzyszenia, jak to się dzieje w całej Austrii. Na tem zamknięto posiedzenie.

## Telegraf i telefon.

### Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 18 listopada. „Allg. Corr.“ donosi: Austriaccy delegaci udali się do Budapesztu, celem rozpoczęcia drugiego czytania autonomicznej taryfy cłowej.

Drugie czytanie zajmie najprawdopodobniej tyle czasu, co pierwsze i trwać będzie do Bożego Narodzenia. W kołach miarodajnych przypisują największą znaczenia trzeciemu czytaniu i konferencyom ministrów, które odbędą się przed rozpoczęciem trze-

niego czytania. Jak się dowiadujemy, istnieje między obu rządami co do taryfy cłowej poważna różnica zdań i trzeba będzie wielkich obustronnych ustępstw, celem jej usunięcia.

Jakkolwiek wobec Węgier stoi rząd na stanowisku, że ze względu na niemiecką taryfę cłową konieczną jest rzecz, by ustalenie autonomicznej taryfy cłowej odpowiadało interesom całej monarchii, to jednak po stronie węgierskiej wpływ mają czynniki, które utrudniają wzajemne porozumienie się.

**Wiedeń, 18 listopada.** „Montags-Review“ donosi: Szefowie sekcji Stibral i Beck, tudzież kilku radców sekcyjnych odjechało do Budapesztu, gdzie odbędzie się drugie czytanie projektu autonomicznej taryfy cłowej.

### Sytuacja.

**Wiedeń, 18 listopada.** „Allg. Corr.“ donosi: W kręgach parlamentarnych krążyły wczoraj wieści, że położenie jest krytyczne. Pogłoski o przesileniu powstały stąd, że dr Körber był przedwczoraj dworzą u cesarza na audyencji i że od środy nie zwoływano już posiedzenia komisji budżetowej.

Wobec tego jesteśmy w stanie na podstawie autentycznych informacji zapewnić, że od ostatniego czwartku nie zaszło nic takiego, co mogłoby sytuację zaostrzyć. Wyznaczone na czwartek posiedzenie komisji budżetowej nie mogło odbyć się z tego powodu, że wielu członków komisji odjechało do domu, wskutek czego nastąpił brak kompletu. Przewodniczący komisji nie mógł również wyzwać nowego posiedzenia; czyni to dopiero dziś po porozumieniu się z hr. Vetterem. Co do audyencji dra Körbera u cesarza, należy zaznaczyć, że rozchodziło się tu właśnie o jedną tylko audyencję w sprawach bieżących. Również radzie ministrów, odbytej w sobotę, nie należy zbyt przypisywać znaczenia.

**Wiedeń, 18 listopada.** Po debacie nad wnioskami w sprawie kongregacji przyjdą pod obrady wnioski nagłe w sprawie uniwersytetu słoweńskiego i ruskiego. Za wnioskiem Słowenów będą głosowały wszystkie stronnictwa słoweńskie.

### Szpiedzy rosyjscy.

**Kolonia, 18 listopada.** „Köln. Ztg.“ donosi z Norwegii, że zauważono tam wielki napływ z Rosji szpiedzy kos i nożów. Indywidualnie te wyglądają bardzo podejrzanie: noszą bowiem cienką bieliznę, nieużywaną przez chłopów rosyjskich, a ręce ich nie noszą śladów pracy fizycznej. Władze wojskowe podejrzewają, iż są to przebrani szpiegowie rosyjscy, tem bardziej, że przed paru laty taki sam napływ podejrzanych rosyjskich rzemieślników wędrownych miał miejsce i w Szwecji. Nad przybyszami postanowiono rozciągnąć ścisłą obserwację.

### Jeszcze im mało!

**Berlin, 17 listopada.** Agrariusze niemieccy nie są zadowoleni z projektu taryfy

celnej, przyjętego już przez radę związkową, i zapowiadają w swoich organach, że będą domagali się o wiele wyższych cel zbożowych. „Deutsche Tageszeitung“, organ agraryszów, nazywa projekt „bezwartunkowo nie do przyjęcia“.

**Berlin, 17 listopada.** Wiceprezydent parlamentu niemieckiego, v. Freese, zamierza złożyć swoją godność, nie chcąc się narażać na ciężkie walki o taryfę i na prawdopodobną obstrukcję.

### Wielka defraudacja podatkowa w Budapeszcie.

**Flume, 18 listopada.** Defraudant Kecskemeti, który popełnił znaną już wielką defraudację w urzędzie podatkowym w Budapeszcie, uciekł pociągiem pospiesznym do Fiume. W Dorubowarz poznał go naczelnik stacji, ale go puścił, gdyż zaprzeczył on stanowczo swej tożsamości ze sprawcą defraudacji. W Gyekenyes opuścił Kecskemeti pociąg i pojechał do Pragerhof, a stamtąd do Włoch. W Pragerhof o defraudacji nie wie dziano, gdyż telegram odnośny do tamtejszej policji z powodu wadliwego adresu nie został doręczony. Dwóch agentów policyjnych pojechało za Kecskemetym do Włoch.

### Turecja a Grecja.

**Ateny, 18 listopada.** Z Saloniki donoszą, że gubernator turecki z Aiwali nie chce uznać konwencji konsularnej, zawartej między rządem greckim a tureckim. Skutkiem tego jest 1500 poddanych greckich wystawionych na najrozmaitsze szykany, bez możliwości dochodzenia swoich praw. Gubernator aresztuje ich bezprawnie i nakłada rozmaite kary, nie chcąc przytem uznać interwencji konsulatu greckiego.

### Spisek na szacha perskiego.

**Teheran, 18 listopada.** Urzędowo zaprzeczają stanowczo doniesieniom o rzekomym nowym spisku na życie szacha.

### Rozruchy w Hiszpanii.

**Barcelona, 18 listopada.** Ponieważ rektor uniwersytetu objął napowrót swoją posadę, uciszyło się wzburzenie, panujące wśród akademików. (Przed paru dniami podczas rozruchów przy wyborach municypalnych został rektor zasuspendowany, ponieważ ujął się gorąco za akademikami, zmaltretowanymi przez policję i wojsko. *Red.*)

### Strejk górników.

**Lens, 18 listopada.** Deputowany Basly ogłasza złożone na międzynarodowej konferencji górników oświadczenia delegatów poszczególnych państw w sprawie generalnego strejku górników francuskich. Delegaci belgijscy oświadczyli, że nie będą mogli zapobiedz eksportowi węgla z Belgii do Francji. Delegaci niemieccy i austriaccy wyrazili zdanie, że strejk generalny przyniosłby znaczne straty organizacjom górniczym wszystkich krajów.

### Dżuma.

**Sidney, 18 listopada.** Skonstatowano tu jeden wypadek zakażenia na dżumę.

### Nowe klęski Anglików.

**Londyn, 18 listopada.** Urzędowo donoszą, że w ostatniej potyczce pod Brackspruit ponieśli Anglicy porażkę, w której stracili 9 żołnierzy w zabitych, a 10 w rannych. Burowie wzięli do niewoli 64 żołnierzy angielskich, których następnie puścili na wolność, z wyjątkiem 1 porucznika.

**Camberton, 18 listopada.** Biuro Reutersa donosi: Nad rzeką Klipriwer otoczyli Burowie oddział angielski i zadali Anglikom klęskę. Jeden żołnierz angielski zginął, 7 zostało rannych; 4 Anglików wzięto do niewoli. Burowie twierdzą, że stracili w tej potyczce 3 żołnierzy w zabitych i 17 rannych.

### Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Lwów.** Lokal „Siły“ znajduje się przy ul. Szymona L. 2. Wpisywać się można w dniu powszednim od godz. 7—9 wieczór, w święta rano od godz. 9—1. Pogadanki odbywają się co poniedziałku i czwartku.

**Lipnik obok Biały.** Dnia 8 grudnia br. o godz. 2 po południu odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia ogólnozawodowego w Lipniku we własnym lokalu.

Po zgromadzeniu odbędzie się w Stowarzyszeniu uroczysty wieczorek z okazji 5 rocznicy założenia Stowarzyszenia.

**Siedziba „Unii górniczej“** znajduje się obecnie w Mor. Ostrawie, ul. Polsko-Ostrawska, w restauracji „pod Lipą“. Tam urzęduje się w niedziele i święta rano od godz. 10 do 12 i tam też wydaje się członkom książki z biblioteki stowarzyszenia. Członkowie mogą jednak książki pożycząć i wymieniać także w ciągu tygodnia u tow. Regera.

**Klerykalizm wobec dążeń ludu pracującego.**

Z takim porządkiem dziennym odbędą się w niedzielę dnia 1 grudnia br. Wielkie zgromadzenia ludowe w Mor. Ostrawie „pod Lipą“ o godz. 10 rano i w Orłowej u p. Bettera (naprzeciw ewangelickiego kościoła) o g. 3 popoł.

Towarzysze! Jezuiti, wygnani z Francji i innych krajów, grożą państwu naszemu zalewem, by tu rozpocząć walkę przeciw ludowi. Nie wolno nam więc patrzeć obojętnie na zagrożające postępowi i kulturze knowania reakcji. Agitujejele zawczasu, aby zgromadzenia te były potężnym objawem naszego protestu przeciw ciemności i wsteczniectwu.

**Baczność kolejarze stanisławowscy!** Z dniem 8 listopada br. stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie przenosi się na ulicę Romanowskiego, do domu p. Roznera. Lokal stacyi płatniczej otwarty będzie codziennie od godziny 6 do 10 wieczór, w niedzielę rano od 9 do 1 po południu; każdego czwartku odbywają się pogadanki dla członków organizacji; początek o godz. 6 wieczór. Nauka śpiewu chóralnego odbywać się będzie we wtorki i piątki regularnie o godz. 8 wieczór w sal stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

**Baczność robotnicy stanisławowscy!** W sobotę dnia 23 listopada br. urządza Stowarzyszenie chóru robotniczego w sali Sedelmajerskiej, przy ulicy Sedelmajera, przedstawienie amatorskie, połączone z tańcami. Wstęp: dla członków organizacji 30 ct, dla nieczłonków 40 ct. Wydział Stowarzyszenia dokłada wszelkich starań, by przedstawienie i wieczornica wypadły pod każdym względem jak najlepiej.

Wydział.

**Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonent „Naprzód“**

Za treść ogłoszeń redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

# Colosseum

w Krakowie, ulica Zielona L. 17

od 16 listopada b. r.

992 23-120

Najlepsze siły artystyczne. Program wykwinny.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.

Kantor wymłany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

## BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.** 544 40-45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

## Nestlé'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

**małych dzieci.**

Nie potrzebuje  
żadnego dodatku

mleka.

Zapomoga tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić niemowlęta od pierśi matki

**Biegunka i wymioty wykluczone.**

Reczna produkcja Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000** puszek.

Dziennie zużycie **132.000** litrów.

**GŁÓWNY SKŁAD:**

**F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.**

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Dać kilka kropel przyprawy do rosółu

# MAGGI

a każdy rosół i każdy bulion staje się w jednej chwili nadspodziewanie dobrym i posilnym.

Złoty medal  
ces. król. antr.  
nagroda  
Wiedeń 1881

**Juliusz Maggi i Sp.**  
w Bregencyi.

Dostać można  
we wszystkich  
handl. łakoci  
i korzennych,  
drogueryach!

## Sklep z nyzą

przy ul. Zwierzynieckiej 21  
każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość u p. HÜTNERA, fryzjera  
przy ul. Wiśniej. 1046 1-3

Kawiarnia przy ul. Długiej  
z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania z całkowitem urządzeniem i bilardem, lub bez tegoż.

Wiadomość w Administracji „Naprzodu“.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancją przesyła

## HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom  
Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek  
rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy  
srebrny zegarek rem. 5 zł.  
80 ct. Prawdziwy srebrny  
łańcuszek 1 zł. 20 ct. Bu-  
dzik niklowy 1 zł. 95 ct. —  
Moja firma odznaczona zo-  
stała c. k. orłem, zyskała  
złote i srebrne medale, oraz  
tysiączne pisma pochwalne.  
Hustrowany katalog gratis  
i opłatnie.

246 45-50

## WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac  
Bernardyński l. 15, dostarcza zupełnie  
bezpłatnie służby wszelkiego rodzaju. Biuro  
ma do rozdania miejsca dla:

- 2 kolnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczenia nut)
- 2 kluczniki
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczytelki Polki z frano. i muz.
- 1 nauczytelki Angielki z frano. muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartonlarki

Kilkadziesiąt stóg i kucharek, któreby także  
froterowały posadzki!

Poszukują posady: kucharze, murarze, oleńo-  
stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomozi,  
nauczytelki Polki, kucharki, ślańki, de zarządu  
desu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne  
na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny stu-  
żące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki,  
szczytłoci, lośniłowce, ekonemi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz.  
8 rano a 1/3 popołudniu. — Z prowincyi przy-  
jmuje się zgłoszenia listownie. 130. 248-2

